Nr. 124. Kraków, Sroda 3 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Protektorzy anarchii.

Zajścia w Kielanowicach, spowodowane wiecem p Stapińskiego, odbiły się głośnem echem w całej prasie krajowej i wiedeńskiej. Szczególnie pisma liberalno-radykalne i socyalistyczne usiłowały dość zwykłemu zajściu, wywołanemu przez niechęć ludu do Stapińskiego, nadać cechę dobrze obmyślanego i celowo przygotowanego „zbrodniczego napadu", zorganizowanego przez duchowieństwo. Aby ze zwykłej wiecowej burdy spreparować zbrodniczy napad, trzeba było opis przebiegu zajścia „okrasić" zmyślonymi szczegółami i faktami, jak np. „Golgotą", o której nikt w Tuchowie i okolicy nie wie. Tak „przykrojone" sprawozdania rozsyłano do rozmaitych pism, pokrewnych duchem i zwązanych sojuszem z p. Stapińskim, który nie zaniedbał niczego, aby całe zajście możliwie najjaskrawiej oświetlone i tendencyjnie skomentowane, nabrało rozgłosu. W ten sposób pagnął p. Stapiński zdobyć dla siebie kapitał do agitacyi wśród ludu, zaś w opinii publicznej, która go za korrupcyjne praktyki bezwzględnie potępiła, pozyskać współczucie. Zaprezentował się bowiem jako „ofiara prześladowań" kleru i „zbrodniczej napaści" sfanatyzowanego tłumu.

Stworzenie takiego podłoża dla zajść kielanowickich było potzebnem dla socyalistyczno-radykalnej prasy, która z rzadką solidarnością wystąpiła gwałtownie w obronie „prześladowanego" i „gnębionego" przez kler korupcyonisty-sojusznika. Socyaliści zapomnieli oczywiście o tem, że nikt takiego, jak oni terroru w kraju nie szczepi, zapomnieli, że agitatorzy ich w Krakowie urządzali zbójeckie napady na przeciwników politycznych, rozbijali setki wieców i doprowadzili n. p. w naszem mieście do tego, że nikt nie waży się z obawy przed napadem urządzać publicznego zgromadzenia; obywatele chcący radzić nad publicznemi sprawami muszą zamykać się na klucz przed socyalistycznymi napastnikami. Wszystkie te fakty — rozumie się — nie przeszkadzają socyalistycznej prasie oburzać się na terror „klerykałów" i rzucać oszczerstwami na prawo i lewo.— Socyaliści powinni jednak wymieść najpierw śmiecie z własnego domu...

Prasie socyalistycznej przyszły w sukurs dzienniki liberalno-żydowskie. I tu okazuje się ponownie silny węzeł przyjaźni, jaki łączy liberalno-żydowską prasę z p. Stapińskim. — „Gazeta Wieczorna", „Wiek Nowy", nawet „Kuryer Lwowski" poszły na lep fałszów, przez p. Stapińskiego rozszerzanych i uderzyły gwałtownie na „wojujący klerykalizm". P. Menkes z „Gazety Wieczornej" woła:

> „I nie w osobie Stapińskiego koncetrują się refleksy, jakie budzą zajścia pod Tuchowem. Skupiają się one na osobach jego pogromców fizycznych, na tym całym aparacie klerykalizującym, co to od dłuższego czasu nieci zarzewie bratobójczych walk na wsi polskiej.
>
> W tę „akcyę" musi wglądnąć społeczeństwo polskie. Nie poto przez pięćdziesiąt lat toczył się proces demokratyzacyi społeczeństwa w tym kraju, aby teraz X. Paryło mógł go sposobami stosowanymi w Kielanowicach tak łatwo ubijać".

P. Menkes-Merwin ze swojem „społeczeństwem" z Zarwanicy w obronie demokratyzacyi wsi polskiej! Co za temat do satyry!!

Występy „Gazety W." i „Wieku N." są dla tego chrakterystyczne, że stronnictwa przez te pisma reprezentowane należą do Koła Polskiego, Stapiński zaś gwałtownie Koło Polskie zwalcza i proponuje ideę związku posłów galicyjskich, która jest przekreśleniem całej naszej tradycyi i całego naszego stanowiska narodowego w Austryi. Prasa liberalno-żydowska w Galicyi prowadzi więc podwójną grę: z jednej strony opowiada się za solidarnem Kołem Polskiem, z drugiej popiera usilnie wszystkie czyniki narodowego rozkładu i anarchii. I to trzeba sobie dobrze zapamiętać.

Wiemy ponadto z innego źródła, że p. Stapińskiego osobiście łączą stosunki serdecznej przyjaźni z pp. Kolischerem i Opoką Loewensteinem, którzy są pośrednikami między nim, a polską demokracyą.

I tu jeszcze raz się pokazuje, jak niezmiernie szkodliwym elementem w życiu publicznem naszego kraju są politycy żydowscy, zgrupowani pod sztandarem „polskiej demokracyi", którzy jedną nogą stoją w oboze narodowym, drugą zaś i sympatyami swemi wśród żywiołów rozkładowych, antychrześcijańskich i antynarodowych.

Z zajść kielanowickich ta jedna wypłynęła korzyść, że społeczeństwo polskie dowiedziało się, kto jest zwolennikiem polityki korupcyi, rozkładu i anarchii i kto „polityków" takich popiera. Informacya taka w obecnej sytuacyi przed wyborami do Sejmu, jest bardzo cenną.

Związek ekonomiczny Urzędników i Profesorów a ostatnie wybory.

Stanowisko, zajęte podczas wyborów do Rady miejskiej przez »Związek ekonomiczny urzędników i profesorów« zaniepokoiło i rozgniewało organy najnowszego bloku.

»N. Reforma«, która dobrze wie i czuje, że jej przyjaciele polityczni odnieśli tryumf bardzo problematyczny i tylko dzięki wyborczym macherkom, — zaczęła gromić »Związek« za jego listę kandydatów, podkreśla jego ekonomiczny charakter, karci go ostro za »wprowadzenie polityki« i każe mu się wzorować na »chińskiej kooperatywie«.

Ale przed trzema laty, kiedy lista »Związku« wskutek intrygi kilku ludzi, dopomogła do przeforsowania kandydatury p. Sarego i innych »demokratów«, Nowa Reforma« nie udzielała Związkowi lekcyj ekonomii, lecz wynosiła pod niebiosy jego »politykę«... Tak krótką pamięć ma dziennik liberalny.

Ma jednak »Nowa Reforma« poważne powody do niezadowolenia.

Ostatnie wybory do Rady miejskiej okazały, że polska inteligencya, z bardzo małymi wyjątkami, głosowała na listę Związku i Klubu Narodowego. Dla przeforsowania kandydatów »Nowej Reformy« zorganizowano całe żydostwo, nasłano do kuryi inteligencyi całe masy żydowskich szynkarzy i przedsiębiorców, wstrzymano się do ostatniej chwili z rozesłaniem legitymacyj, aby niedoręczone wygłosować przez hyeny i niemi uzupełnić sprawność oszukańczego aparatu wyborczego. W takich warunkach odniosła »Nowa Reforma« zwycięstwo, które z całą perfidyą ogłaszała z łamów swego pisma.

Dziennik ten jest obecnie wykładnikiem woli i interesów mieszkaców Kazimierza i Stradomia, gdzie rolę kierowniczą odgrywają Landauy, Grossy i Bazesy jest organem zjednoczonego żydostwa, którego redaktor zdrowy ruch narodowy, polszczenie zżydziałych miast nazwał ich spodleniem, a zostawszy posłem występuje wobec inteligencyi miasta w roli mentora, poucza urzędników, by nie bawili się w politykę lecz słuchali wskazań jakie im wyrocznia z ulicy Jagiellońskiej udzielić raczy. Wszędzie, gdzie w ostatnich latach okazywały się silne tarcia polskości z żydostwem »Nowa Reforma« zawsze stawała w żydowskich szeregach.

W żywej pamięci tkwi jej atak skierowany przeciw Senatowi uniwersyteckiemu, który bronił powagi najwyższej naszej Uczelni przed wtargnięciem na stopnie katedry Grossów i Daszyńskich. Nie zapomniała inteligencya naszego miasta, jak tłum żydów kazimierskich pod wodzą Dra Grossa wtargnąwszy do auli uniwersyteckiej wyparł z niej ówczesnego rektora, uczonego światowej sławy św. p. Dra Augusta Witkowskiego, który debiuty uniwersyteckie Grossa niebawem przypłacił życiem, a Uniwersytet nasz i naukę polską okrył żałobą...

»Nowa Reforma« stanęła wówczas po stronie Grossów i naigrawając się ze stanowiska Senatu uniwersyteckiego, zachowaniem swem podnieciła nierozważne porywy obałamuconej młodzieży. Spotkała ją wówczas zasłużona kara, bo nawet liberalni członkowie Senatu, zbojkotowali nienawistny dla polskości i wiedzy polskiej organ. Dla »Nowej Reformy« jednak niestety i to nie było nauką; poniesione straty wynagrodzili jej kazimierscy przyjaciele, i odtąd tem lepiej dostraja się do ich tonu.

W nagrodę zato jej redaktor, hamujący obronę polskości miast, zostaje posłem przynosząc drogo okupiony moralnie splendor swemu organowi, którego właściciel rzucając dziesiątki tysięcy na wybory nawet w Mościskach mandatu poselskiego zdobyć nie mógł. Opanowana manią wielkości »Nowa Reforma« jakiej się nabawiła sukcesami zdobytymi w zaułkach Kazimierza, chce dyktaturę swą narzucić inteligencyi krakowskiej, urzędnikom i profesorom, którzy stroniąc od mętów polityki, a zorganizowani w »Związku Ekonomicznym«, uważali za stosowne pokusić się o zdobycie wpływu na ster gospodarki miejskiej. Inteligencya polska zrzeszona w tym »Związku« widząc zanik polskości miasta a rosnącą potęgę żywiołów obcych nam kulturą i dążeniami i odczuwająca obecną gospodarkę ciężko w swych budżetach domowych, wyraziła to listą postawionych przez siebie samodzielnie kandydatów.

Uczyniony na niej gwałt przez rządzącą klikę, musiał wywołać reakcyę, pobudzić uświadomienie i podniecić do spełnienia obywatelskich obowiązków także tych członków, którzy trzymali się zdala od polityki, których nie podjęte głosy padały na pastwę hyen, powiększając tanie zwycięstwa osławionego w naszem mieście wyborczego aparatu. Będzie to nauczką na przyszłość, a »Nową Reformę« i jej matadorów spotka niebawem należyta odpowiedź.

Kamieniem obrazy dla »czystej krwi« t. zw.« »polskich demokratów« było zażądanie podpisania przez kandydatów Związku Ekonomicznego deklaracyi, że w razie wyboru nie przyjmą żadnych synekur t. z. płatnych godności, które, jak przykłady uczą, z lwów czynią potulne owieczki Bazesowego stadka. Tego jednak nie mogli znieść panowie »demokraci« uważając to za utratę najświętszych przekonań Leokracyi. Związek Ekonomiczny przyzwyczajony do porządnego prowadzenia ksiąg zakonotował to w swej pamięci i przy zbliżających się wyborach do Sejmu wyciągnie stąd wnioski.

Nauczony niespodziankami, jakie płatają niedoręczone legitymacye, pouczy swych członków, aby odgłosowywali je sami, nie czyniąc z głosów swych materyału dla oszustw wyborczych i żerowiska dla płatnych przez rządzącą klikę hyen. Polska inteligencya naszego miasta dała obecnie dowód, że poczuwa się do obowiązku oczyszczenia ciężkiej atmosfery, jaka ciąży nad miastem, przez straszne nadużycia korupcyi, że potrafi upomnieć się o swe obywatelskie prawa i uniwersyteckie miasto, oczyści z rządów sprytnych handlarzy, frymarczących jego polskością i naginających wszystko do swych interesów.

Zaczynają się ciężkie czasy dla naszych głosokradców. Instytucye miejskie wytwarzające dla nich w nagrodzie spokojne azyle, podlegać zaczynają sądowi społeczeństwa, które potrafi wynagradzać i karać. Potrafi także zmusić mentorów ekonomicznych z »Nowej Reformy«, aby pilniej wglądali tam, gdzie rosną bagienka, wytwarzające suto płatne posady dla tuzinów osobników, hołdujących ideologii »Nowej Reformy« i jej sprzymierzeńców partyjnych.

Kuryer polityczny.

Koło polskie a Polacy na Śląsku cieszyńskim.

W niedzielę 17 maja odbył się w Dziedzicach publiczny wiec stronnictwa katolicko-narodowego w Cieszyńskiem, z którego »Gwiazdka Cieszyńska« w ostatnim numerze przynosi sprawozdanie. Na wiecu tym poseł X. Londzin między innemi omówił sprawę szkolnictwa polskiego w powiecie bielskim i konieczną potrzebę kreowania dla polskich szkół inspektoratu polskiego. »Obecnie najważniejszą sprawą w powiecie bielskim — mówił X. poseł — jest sprawa przydzielenia szkół polskich polskiemu inspektorowi. Niemcy by chcieli wszelkiemi siłami przeszkodzić ustanowieniu polskiego inspektoratu z pobudek czysto politycznych o zabarwieniu hakatystycznem«. Mowca atoli zaznacza, że będzie dążył do tego, by polskie szkoły miały swego inspektora i że o poparcie zwróci się do Koła polskiego. Gdyby Koło polskie czynnie i skutecznie go nie poparło, wtedy natychmiast zgłosi swoje wystąpienie.

Przypomnieć trzeba, że poseł X. Londzin kilka razy już tę sprawę w Kole polskiem poruszał — dotychczas jednak bezskutecznie. Prezes Dr Leo, zajęty troską o swój fotel ministeryalny, nie ma widocznie czasu, aby się zająć taką »drobnostką«, jak kreowanie polskiego inspektoratu w powiecie bielskim. Może jednak inni członkowie przezydyum Koła polskiego znajdą chwilkę wolnego czasu, aby zabiegi posła X Londzina około utworzenia polskiego inspektoratu usilnie poprzeć, a przez to niedopuszczą, żeby poseł X. Londzin, nie mając innego wyjścia, zniewolony był z Koła polskiego wystąpić.

Zgon dra Schwartzkopffa.

Na zamku Chobienickim, zmarł nagle na paraliż serca prezes W. Ks. Poznańskiego dr Schwartzkopff. Z nazwiskiem jego łączy się zapoczątkowanie nowegu kursu polityki pruskiej w Ks. Poznańskiem Objąwszy rządy po poprzedniku swym Waldowie, zaciekłym hakatyście, Schwartzkopff wszedł na drogę zręcznej polityki ugodowej. Gładki i towarzysko ugrzeczniony rozpoczął od wciągania Polaków w stosunki towarzyskie z Niemcami. W ten sposób doprowadził do udziału części szlachty polskiej w uroczystościach na zamku poznańskim, powodując rozterki i niezgodę wśród Polaków.

Urodzony w r. 1858, po ukończeniu studyów poszedł w służbę rządową, gdzie szybko zrobił karyerę. W r. 1895 został przydzielony do ministerstwa oświaty, jako tajny radca rejencyjny, w r. 1899 został dyrektorem spraw kościelnych, w r. 1910 mianowany podsekretarzem, a wreszcie powołany na naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego.

Wśród hakatystów Schwartzkopff był nielubiany za swoją rzekomo ugodową politykę wobec Polaków. Dla Polaków był niebezpiecznym politykiem.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Zaledwie zebrała się na nowo Izba deputowanych, a już przewidywana kryzys gabinetowa zagroziła Francyi. Powodem jest ustawa o trzechletniej służbie wojskowej, która pod wpływem socyalistów ma być zmieniona na dwuletnią. Obecny prezes gabinetu Doumergue jest zarówno jak i przezydent Poincare zwolennikiem trzechletniej służby wojskowej. Wobec tego, że w Izbie tworzy się większość wrecz przeciwnych zapatrywań Doumergue uważa misyę swą za skończoną i woli ustąpić zanim w Izbie rozpocznie się dyskusya nad wnioskiem w sprawie dwuletniej służby wojskowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem Doumergue przedstawił powody, które skłaniają go do przedstawienia dymisyi gabinetu. Wskazał na to, że zadania dla których gabinet został powołany, zostały już wykonane wobec czego władzę powinien oddać w inne ręce. Oświadczył, że trwa przy tym zamiarze. Z powodu nieobecności w Paryżu prez. Poincarego postanowiono oficyalną uchwałę powziąć dopiero dzisiaj.

Ostateczną podstawę do takiego postawienia sprawy dały uchwały grup socyalistycznych. Republikańsko-socyalistyczna grupa, przed posiedzeniem Izby deputowanej, odbyła naradę, na której uchwalono popierać rząd, który jest gotów 1) wydać zarządzenia zmierzające do możliwie szybkiego powrotu do 2 letniej służby wojskowej. 2) przeprowadzić reformę podatkową przez wprowadzenie podatku progresywnego dochodowego i nadzwyczajne zapotrzebowanie na armię pokryć drogą progresywnego podatku od majątku. 3) we wszystkich działach przeprowadzić sekularyzacyę. Również grupa zjednoczonych socyalistów uchwaliła popierać rząd, który skłonny będzie przeprowadzić 2-letnią służbę wojskową.

Jako przyszły prezydent gabinetu wymieniony jest René Viviani. Pochodzi on z Algieru, urodzony w r. 1863 w Sidi-bel-Abbes. Kandydował po raz pierwszy na posła w r. 1902 i przepadł przy wyborach. Następnie był współpracownikiem »Petite Republique«. W r. 1904 przeszedł do założonej przez Jauresa »Humanite«. Przyczynił się wielce do założenia »zjednoczonej partyi socyalistycznej«. W r. 1906 wybrany deputowanym, wszedł do gabinetu Clemenceau, objąwszy tekę nowo utworzonego ministeryum pracy. Po raz drugi zasiadał w gabinecie Brianda. W gabinecie Doumergue'a piastuje tekę oświaty.

W Kołach deputowanych kandydatura jego na prezesa gabinetu jest już postanowiona. Jak słychać Viviani jest zdecydowany objąć prezydyum gabinetu i tekę spraw zagranicznych.

Utworzenie gabinetu pod wodzą Vivianiego stanowiłoby zupełny przewrót w polityce Francyi i zepchnięcie jej na drogę skrajnego radykalizmu.

Goście śląscy w Krakowie.

Na oba dni Zielonych Świąt zawitali do Krakowa goście ze Śląska górnego, celem zwiedzenia zabytków i pamiątek. Już w sobotę rano przybyło kilka grup sympatycznych gości; po południu zaś przybyło 300 Górnoślązaków. Na dworcu powitał przybyłych Komitet »Straży Polskiej« z prof. Straszewskim, Wodzinowskim, Dr. Retmańskim, insp. Dembickim i Dr. Lubeckim, oraz komitet pań z paniami: Siedlecką i Straszewską na czele.

Przybyły dwie większe grupy. Jedną z okolic Katowic prowadził poseł Dombek; drugą z okolic Raciborza prowadził p. Józef Grzybek, znany działacz na Górnym Śląsku i właściciel plantacyi tytoniu. Wycieczka udała się z dworca kolejowego na Rynek, pod pomnik Mickiewicza, poczem goście odeszli do kwater na Wawel, gdzie miasto odstąpiło im 7 sal w budynku przyszłego Muzenm narodowego. O 7 wieczorem ruszyli Górnoślązacy gremialnie na majowe nabożeństwo do kościoła maryackiego.

W niedzielę rano przybyła druga grupa gości z posłem ks. Pośpiechem na czele. Na powitanie sympatycznych gości wyruszyły na dworzec tłumy publiczności, »Straż polska« oraz sokolstwo krakowskie z muzyką. Pociąg jadący z wycieczką powitali zgromadzeni okrzykiem: »Witajcie!«, muzyka zagrała »Jeszcze Polska«, poczem uformował się pochód pod pomnik Mickiewicza. Do zebranych tłumnie przemówił Dr. Lubecki:

— »Przyszliście tu bracia do nas, by nabrać otuchy do dalszej walki. Na tym prastarym Rynku krakowskim, witamy Was bracia gorącem sercem. Witają Was tutaj te stare mury, świadki ongiś świetnej naszej przeszłości, witają Was wieżyce kościołów, w których znajdziecie pomoc i pokrzepienie na siłach.

Z pod pomnika Mickiewicza wyruszyli goście w liczbie przeszło 1000 osób na zwiedzanie pamiątek. Po południu Teatr ludowy wystawił dla Górnoślązaków »Za wolność«, w teatrze miejskim dano »Kościuszkę pod Racławicami«.

W Starym Teatrze.

O godzinie 8 wieczorem salę Starego Teatru wypełnili po brzegi goście ze Śląska górnego, Poznania i Królestwa Polskiego. Na to uroczyste zebranie przybyli: ks arcybiskup Simon, ks. Pośpiech, ks. Wojewodzic, pastor Michejda, wiceprezydent Szarski, poseł Zamorski, redaktor r. m. Konopiński prof. Straszewski, red. Krysiak i in. Nastąpił popis chóru mieszanego, Górnoślązaków, którzy odśpiewali kilka pieśni śląskich.

Pierwszy przemówił wiceprezydent Szarski:

Przybyliście do naszego grodu, aby tu w tych starych murach, wobec jego starych pamiątek wzmocnić i ukrzepić się na duchu. Nie jesteśmy już stolicą niepodległego niegdyś państwa polskiego, nie jesteśmy miastem koronnem, ale pozostał nam Wawel, prastara katedra i pałac królewski i grobowce, w których spoczęły kości naszych królów, bohaterów i wieszczów. Wiemy o tem, że tam, gdzie mieszkacie, każdy Wasz krok oceniany jest jako akcya przeciwpaństwowa, że każda myśl narodowa jest czujnie kontrolowana i każdy odruch życia patryotycznego gnębiony.

Dzięki Wam za tę wizytę składam i proszę Was, byście, gdy wrócicie do ciężkiej pracy codziennej, opowiedzieli Waszym braciom, że tutaj w Krakowie, biją dla Was gorące serca, że każdy Wasz ból jest naszym, a Wasza radość naszą radością. Zachęćcie ich, aby również do nas przybyli i powiedźcie im, że tu mieszkają ich bracia, którzy ich szczerze i gorąco ukochali.

Dr Retmański w przemówieniu swojem podkreślił walkę, jaką lud śląski prowadzi z najeźdźcą i życzył mu zwycięstwa.

Prof. Straszewski powitał zebranych imieniem »Straży Polskiej«. Objaw przebudzenia się ludu śląskiego wita społeczeństwo polskie z niekłamaną radością. Jako synowie najstarszej dzielnicy polskiej, przychodzicie do nas obecnie nie jako bogacz do bogatych, ale przychodzicie jako uciśnieni do uciśnionych. Pierwszy zbudził się na Śląsku górnym lud polski, który świeci przykładem dla innych dzielnic. Pracę nad ludem podjęli pierwsi ci maluczcy, wnosząc pod strzechę chat śląskich uświadomienie narodowe. W dniu dzisiejszym złóżmy tym pionierom polskości hołd, za ich ciężką i owocną pracę.

Poseł Zamorski: Straconą dawno na Śląsku została dla sprawy polskiej, szlachta, mieszczaństwo i inteligencya. Pozostał śląski chłop. Twarda dola nauczyła go, jak być Polakiem. Do ostatnich lat nie zdawaliście sobie sprawy, że Polska miała także swoje wielkie chwile dziejowe. Przyszliście do nas obecnie popatrzeć na miejsce naszego dawniejszego tryumfu. Los jest zmienny i Bóg cuda czyni — i choć tyran przez wieki trzyma nam nogę na karku, to niedługo przyjdzie chwila, kiedy będzie odwrotnie.

Imieniem akademickiego Koła T. S. L. przemówił p. Ulrich.

X. Pośpiech poseł do parlamentu niemieckiego w przemówieniu swojem przedstawił obraz zmagania się braci naszych z pod pruskiego zaboru z zakusami rządu Mimo wszystkie represye lud polski, musi wyjść zwycięską ręką z tych wiekowych zapasów. Nie agitatorzy bowiem wszechpolscy podtrzymują u nas polskość — jak to twierdzą hakatyści — ale politycy grupujący się przy ul. Wilhelmstrasse w Berlinie. Boć tam, gdzie wielki ucisk, tem większy znajduje się odpór. Mamy nadzieję i wierzymy w to święcie, że rząd pruski nic w walce tej nic wskóra i po wichrach walki, usłyszy naszą zwycięską odpowiedź: »Bóg był i jest«.

W końcu przemówił X. arcybiskup Simon, zaznaczając, że winę klęsk winniśmy sobie sami przypisać. Starajmy się pozbyć wad, uszlachetniajmy się i pracujmy nad sobą a wierząc w Boga i służąc mu doczekamy się zwycięstwa.

Czcigodny duszpasterz udzielił następnie błogosławieństwa na dalszą drogę znoju, pracy i walki. Pochyliły się głowy pod znakiem krzyża, niby łan zbożowy i z piersi setek zgromadzonych buchnęła pieśń wielkich nadziei i pragnień: »Jeszcze nie zginęła«.

Kopiec grunwaldzki.

Złożenie ziemi amerykańskiej.

Od lat niespełna czterech sypany w Niepołomicach kopiec grunwaldzki otrzymał wczoraj ziemię z zamorskiej Polski, która jedyna dotąd nie brała udziału w sypaniu kopca: z ziemi wygnania z Ameryki. Deputacya Sokolstwa polskiego ze Stanów Zednoczonych złożyła wczoraj w koronie kopca woreczki z ziemią, zebraną z grobów polskich wychodźców. Uroczystości tej towarzyszyły kilkotysięczne tłumy z okolicy Niepołomic i z Krakowa, zwracały głównie uwagę żywe grupy Górnoślązaków i szeregi polskich organizacyi wojskowych.

Ze szczytu kopca, który już dochodzi do wysokości 11 metrów, wspaniały roztaczał się widok na zebrane u stóp kopca masy, na świeżą, rozległą plamę pól i na szarzejącą na kraju widnokręgu puszczę. Koło godziny piątej wyniła się na drodze polnej wśród zielonych zbóż barwna wstęga strojów „polskiej armii". Odezwały się w tłumie frenetyczne oklaski. Na czele jechała dziarska kawalkata włościan okolicznych w stroju krakusów. Spokojnym i jakimś uroczystym krokiem kroczyły za nimi drużyny skautów krakowskich (było ich 80) (i skautek 128). W co dopierach ukończonych ćwiczeniach wojskowych pełnili oni służbę wywiadowczą i— pod kierownictwem Dra Staszewskiego — obowiązki sanitaryuszów. Za ciemno-oliwkową plamą ich mundurów ukazuje się oddział konny i pieszy Drużyn bartoszowych w rogatywkach, z amarantowymi wyłogami na piersiach, ze sztandarem na czele. Od-

zywają się trąbki, nadjeżdża konny Sokół krakowski, maszerują zwarte zielone-modre, marsowe kolumny polowych drużyn sokolskich z Krzeszowic, Trzebini, Krakowa, Podgórza, Bochni, Niepołomic i Wieliczki z p. Turskim na czele, w pełnym rynsztunku bojowym. Idą dalej Sokoli umundurowani i drużyny strzeleckie (po trzech dniowych ćwiczeniach) zbrojne w karabiny i bagnety, wreszcie oddział wioślarski z Krakowa. Wszystkie szeregi formują się u stóp kopca.

Wśród oklasków i salw karabinowych Drużyn strzeleckich wchodzi na kopiec starszyzna sokola. Wita ją pięknem przemówieniem prezes Komitetu sypania kopca p. **Wimmer.** Dziękuje amerykańskim Sokołom za ziemię z grobu braci-wygnańców, podnosi znaczenie kopca, wzywa do ofiarnej obrony skarbów polskiej mowy, wiary, narodowości. Płomiennymi słowy przemawia następnie prezes Sokołów amerykańskich Dr Walery **Starzyński,** który wespół z p. Haduchem redaktorem „Wielkopolanina“ w Pittsburgu przywiózł ziemię z za oceanu na kopiec. P. Starzyński nawołuje do jedności, do zgody, do zapomnienia o sporach partyjnych wobec wielkiego zadania walki o niepodległość. Składa ziemię amerykańską w „pomniku narodowej sławy“ by stwierdzić łączność emigracyi z Ojczyzną i kończy życzeniem, „byśmy wspólnie na polach Grochowa kopiec wolności sypali“. — Ostatnie słowa mowcy giną wśród oklasków, orkiestra u stóp kopca gra pieśni narodowe, odzywają się salwy. Na karabinach wzniesiona przez Sokołów ziemia z Ameryki złożoną zostaje do ołowianej skrzyni w koronie kopca. Obok polskiego sztandaru pojawia się teraz na maszcie bandera gwiaździsta Stanów Zjednoczonych witana oklaskami. Rzewnym jest widok, gdy następnie grupka weteranów składa worek ziemi z grobu powstańców na cmentarzu krakowskim..

Przemawał jeszcze mecenas **Prądzyński** z Raciborza, składając przyrzeczenie, że lud Górnego Śląska po wszystkie czasy zostanie wiernym narodowi, że z tego pomnika sławy czerpać będzie wiarę w przyszłość.

Serdecznie przemówił jeszcze prezes Sokoła krak. p. **Turski.** „Myśmy myśleli — mówił — że ci wygnańcy amerykańscy są dla nas straceni. A tu z grobów ich przychodzi ziemia i kwiaty na pomnik naszej sławy... Ale ten kopiec to nie tylko pomnik sławy, to także przypomnienie naszego obowiązku walki o niepodległość... Gdy ta ziemia na wodach Wisły ruszała z Krakowa, ozwał się głos Zygmunta... Przyjdzie chwila, że ten Zygmunt uderzy jak grom na nutę „Hej kto Polak na bagnety“... Oto już dzisiaj, obok weteranów, którzy bagnet wypuścili z dłoni, stoją szeregi młodzieży, którzy bagnet i karabin na ramionach dźwigają. Dwudziestomilionowy naród uzyskać musi wolność, jeżeli w ten bagnet uwierzy i w pieśń uwierzy, że „kto Polak — za bagnety, żyj, swobodna Polsko żyj“.

Wśród entuzyazmu ogromnego odśpiewały tysiączne tłumy pieśni: „Boże coś Polskę“ Polscy żołnierze sprezentowali broń.

Defiladą szeregów przed starszyzną Sokoła zakończyły się uroczystości. Wśród niebywałego zapału rozpoczęło się następnie sypanie kopca. Wieziono ziemię w taczkach, panie nosiły w chustkach, skauci w kapeluszach. Kopiec będzie w kilku miesiącach gotowy.

Późnym wieczorem powróciły tłumy do Krakowa. Władze kolejowe zrobiły wszystko, co mogły, by powrót gościom — utrudnić, jak to leży w ich tradycyi.

Z Przemyśla.

(Zamordowanie rodziny żydowskiej w Pikulicach).

Przemyśl 1 czerwca.

Przemyski nasz korespondent donosi:

W nocy z 30-go na 31-go maja dokonano we wsi Pikulicach obok Przemyśla wymordowania rodziny żydowskiej, złożonej z 6 osób, rzeźnika i dostawcy mięsa dla wojska Fussa. Zbrodni dokonali mordercy wprost w bestyalski sposób, miażdżąc wszystkim czaszki.

Celem był rabunek.

Zamordowani zostali: Markus Fuss ojciec rodziny lat 55, jego żona Estera Gitla lat 44, i trzej synowie Aron (lat 18), Boruch (lat 14) i Izaak (lat 8), oprócz tego służąca Ryfka Fränkel (lat 15); druga służąca katoliczka Rozalia Łapicka ciężko ranna odwieziona do szpitala. Z całej rodziny ocalało troje małych dzieci a mianowicie: Moses (lat 10), Marjem (córeczka lat 6) i Aszer (lat 4). Dom, w którym dokonano zbrodni, stoi w środku wsi obok innych, po prawej stronie. Mordercy dostali się przez okno kuchni. Tu się rozdzielili, jeden z nich — jak opowiada ocalały chłopiec — poszedł do pokoju mordować starych, drugi lub dwóch równocześnie mordowali w kuchni śpiących trzech synów i służące. Z zamordowanym ojcem spało dwoje dzieci, te ocalały ukrywszy się w betach.

Na Mosesa (10 letniego) zamierzył się wprawdzie zbój jakąś sztabą i krzyknął groźnie „ruhig!“ ale chłopiec schował głowę pod poduszkę i ocalił życie, bo sztaba uderzyła go przez poduszkę, wywołując tylko siniak. Po zabiciu ojca poszedł zbój do matki i krzyknął „g d z i e s ą p i e n i ą d z e?“ — Przerażona kobieta, gdy ze strachu oniemiała, zbój zadał jej cios śmiertelny w głowę; najmłodszy synek z nią śpiący ocalał, ukrywszy się w bety.

W kuchni mordowali śpiących inni, widocznie, że napadnięci we śnie bronili się a przynajmniej zasłaniali się od ciosów, na co wskazują wyciągnięte ręce.

Po tym mordzie zbóje wyszli przez tylne okno i poszli polem, zostawiając po sobie widoczne ślady na wilgotnej ziemi. Bez wątpienia mordercy szukali pieniędzy i spodziewali się znaleźć większą sumę a mianowicie 3000 K., które zabity rzeźnik miał otrzymać w sobotę z kasy wojskowej za mięso dla wojska. Pieniędzy tych jednak nie pobrał, gdyż w Szabas nie mógł kwitu podpisać.

Ocalałe dzieci po odejściu morderców trzęsąc się ze strachu leżały zakopane w betach, pławiąc się we krwi swych rodziców. Gdy rano sąsiedzi przyszli — jak zwykle po mięso — ujrzeli zbrodnię. Weszli więc od tyłu otwartem oknem i zabrali dzieci, które nawet po nadejściu sąsiadów nie dawały znać o sobie, w obawie, aby to nie byli znowu mordercy.

Uwiadomiona żandarmerya zajęła się przedewszystkiem ranną służącą katoliczką. Na pytanie komendanta kto mordował, odpowiedziała, że j a k i ś ż y d z c z a r n ą b r o d ą (!?).

Po kilku słowach zapadła w nieprzytomność. Ma również duże rany na głowie i prawdopodobnie zginie, bo mózg naruszony. Oprócz żandarmeryi zarekwirowano wojsko, które z nasadzonymi bagnetami otoczyło kordonem dom, nie dopuszczając nikogo. Przed południem przywieziono prywatnego psa policyjnego własność p. Blazowskiego. Pies obwąchawszy trupy ruszył przez okno, śladami w pole, ale nad potokiem zgubił ślad. Około południa zjechała komisya sądowo-lekarska z nadprokuratorem Stebelskim, prokuratorem Szymańskim, sędzią Kroguleckim i lekarzami Dr Manheimem i Dr Rościszewskim, celem oględzin zwłok.

Na żądanie policyi sprowadzono ze Lwowa psa policyjnego Burgola. Pies obwąchawszy trupy, wyskoczył przez okno, którędy weszli zbrodniarze i poszedł prosto w pole śladami, potem skręcił pod drzewo, gdzie znalazł kawał drucianej grubej linewki z kluczem wojskowym i zatrzymał się niedaleko karczmy. Tu ślad zgubił, bo ludzie i deszcz ulewny ślady zatarli.

Nazajutrz t. j. 1 b. m. powtórzono próby z psem, z tym samym rezultatem, ostatecznie bez skutku. Rano odbyła się obdukcya zwłok i zaraz pogrzeb sześciu ofiar.

W ten sam dzień niezależnie od prób z psem, rozpoczęto śledztwo żandarmeryi z policyą. Mordercy prawdopodobnie byli to (a przynajmniej jeden z nich) żołnierze, na co wskazuje słowo „ruhig“, które wypowiedział jeden z nich do chłopca Mosesa. Według opowiadania chłopca, zbój, który mordował ojca i matkę był to wysoki drab z małym wąsem bez brody.

Mordercy byli dobrze poinformowani i o składzie mieszkania i o pieniądzach, które miał z kasy wojskowej w sobotę pobierać.

Śledztwo energiczne trwa w dalszym ciągu bez przerwy i są wszelkie dane, że mordercy zostaną ujęci.

Aresztowanie morderców.

Dzisiaj rano, jak nam telefonują z Przemyśla, aresztowano morderców rodziny Fussa. Są to dwaj kanonierzy 30 p. artyleryi w Pikulicach Rybczak i L. Karczmar. Na policyę zgłosił się wczoraj późno wieczór Karczmar i zeznał, że trapiony wyrzutami sumienia chce złożyć zeznania. Według jego opowiadania o n s a m s t a ł n a w a r c i e, a R y b c z a k m o r d o w a ł. Aresztowany zaraz w nocy w Pikulicach Rybczak zwala znów całą winę na Karczmara i oświadcza, że to właśnie Karczmar mordował, on zaś tylko pomagał i poduszkami zatykał usta ofiarom. Prawdopodobnie jednak mordowali obaj, jeden w jednej, drugi w sąsiedniej izbie. Okazało się, że **mordercy zabrali tylko 2 K.,** które Rybczak oddał Karczmarowi na wyjazd do Lwowa, sam zaś wziął tylko 20 halerzy. Po morderstwie umyli się w potoku, schronili się najpierw w życie a następnie udali się do miasta. Widać z tego, że pies policyjny szedł dobrym tropem. Karczmar i Rybczak karani już byli 2-letnim więzieniem garnizonowym. O godz. 4 rano odstawiono ich pod silną eskortą do więzienia sądu garnizonowego w Przemyślu.

Pogrzeb ofiar odbył się dzisiaj. Wszystkich pomordowanych pochowano w jednym grobie.

Zjednoczenie przemysłu tkackiego.

Stowarzyszenie z ograniczoną poręką przysyła nam sprawozdanie za czwarty rok swego istnienia tj. z roku 1913, świadczące o rozwoju tej sympatycznej instytucyi. Powołano ją do życia za inicyatywą stowarzyszeń tkackich celem ułatwienia, ulepszenia i rozszerzenia produkcyi i zbytu wyrobów tkackich w kraju. Związek rozpoczął swą akcyę znikomo małym kapitałem, 1.250 koron i to w czasie najcięższego przesilenia, jaki przechodził w całej prawie Europie przemysł przędzalniany, jak również w czasie najcięższej depresyi finansowej. Z każdym rokiem rozwija się ta instytucya, o czem świadczą następujące cyfry: W roku 1910 sprzedano towarów za 127.000 kor., w r. 1911 za 217.000 K, w r. 1913 za 486.000 K.

Szybki jest także wzrost kapitału własnego, który z 1250 K podniósł się na K 5.800 w drugim roku, na K 21.000 w trzecim roku, a na Kor. 34.000 w czwartym roku. Przyczem zauważyć należy, że kapitał ten składa się obecnie w połowie z udziałów, a w połowie z rezerw. W ciągu tak krótkiego czasu potrafiło Zjednoczenie zgromadzić już przeszło 17.000 K rezerw, co chlubnie świadczy o jego zapobiegliwości w kierunku wzmacniania podstaw. Z osiągniętych zysków wydzielono tylko 6% dywidendy, resztę zaś przelano w całości do rezerw.

Dowodem pożyteczności tej instytucyi, wzrostu zaufania i spoistości tej organizacyi, jest fakt, że mimo tak ciężkiego roku, jakim był rok 1913, dotychczasowi jej członkowie wpłacili na podwyższenie swych udziałów znaczną, bo 50% dotychczasowych ich udziałów wynoszącą sumę. Kapitał udziałowy wzrastał więc dotychczas głównie przez podwyższenie udziałów dotychczasowych członków. O nowych członków nie ubiegano się, dopiero obecnie postanowiono przyjmować także członków z poza grona producentów, aby w ten sposób uzyskawszy silniejsze podstawy materyalne, skuteczniej prowadzić dalszą akcyę.

Zjednoczenie przemysłu tkackiego mieści się we Lwowie w lokalu przy ul. Zofii Chrzanowskiej 12, gdzie w parterze znajdują się magazyny dla hurtownej sprzedaży, a na I-szem piętrze mieszczą się biura.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 36; zachód przypada o godz. 7 min. 40; długość dnia godzin 16 minut 4.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we środę śś. Erazma i Pauli, pojutrze we czwartek śś. Franciszka i Saturniny.

Pogoda. Dnia 1-ego czerwca termometr doszedł od + 12·7 do + 19·8 C. — barometr wahał się w małych granicach.

Dnia 2 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·3 mm, termometru + 13·8 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 2 czerwca.

„Wstrętna rycina żydożercza“. Popularna „Gazeta Polska“ podała swoim czytelnikom dwa charakterystyczne obrazki: jeden przedstawiał mieścinę galicyjską, brudną, odrapaną, zabłoconą, z wałęsającym się tłumem chałatowym i pełną żydowskich szynków i kramów — tak jest dziś — i drugi, przedstawiający to samo miasteczko, zamożne, czyste, kwitnące, z domami porządnymi, w których mieszczą się polskie sklepy, gospody, czytelnie — tak powinno być w przyszłości. Antyteza, jak widzimy, w duchu nawskróś kulturalnym. Ale Dra Adolfa Grossa wyprowadziła ona z równowagi. Plastyczne uzmysłowienie ideału polskiej mieściny, ucywilizowanej, schludnej i co najważniejsze, rządzonej przez Polaków, jest, jak się Dr Gross wyraża w swym „Tygodniku“, „wstrętną ryciną żydożerczą“. Kto w masach polskich budzi tęsknotę do takiego ideału, ten... ten „zjada (!) żydów na zimno i na gorąco“. Dr Gross jest, jak wiadomo, filarem „Nowej Reformy“ i nie możemy zataić zdziwienia, że z wynurzeniami swemi ukrył się wstydliwie na łamach mało czytanego kaźmierskiego „Tygodnika“, zamiast ozdobić niem szpalty większego i poczytniejszego swego organu. Dla „Nowej Reformy“ jest przecież także „wstrętną“ perspektywa spolszczenia miast galicyjskich. jak to wiadomo z głośnej mowy p. Srokowskiego przy ul. Bocheńskiej.

Popierać trzeba tylko swoich. Podnieśliśmy niedawno z ubolewaniem, że dyrekcya szkoły przemysłowej uzupełniającej w Podgórzu w dwóch wypadkach wykroczyła przeciw narodowemu przykazaniu: „Swój do swego“. P. dyrektor kursów uzupełniających Antoni M i k s t e i n wyjaśnia nam w obszernym liście oba te przykre fakty, atoli przekonać nas jego argumentacya nie może. Bo jeżeli drukarnia Poturalskiego była zbyt drogą, to należało sprawozdanie szkolne oddać „raz na próbę“ do jakiejkolwiek k r a k o w s k i e j a p o l s k i e j drukarni, nie kierować się zaś patryotyzmem „miejscowym“ i oddawać robotę do jedynej obok p. Poturalskiego „miejscowej“ drukarni — która w ł a ś n i e j e s t ż y d o w s k ą. Nie o „miejscowość“ nam bowiem chodzi, ale o p o l s k o ś ć i zawsze żądać będziemy od Polaków w Podgórzu, by mając do wyboru między żydem lub Niemcem miejscowym a Polakiem zamiejscowym (t. j. krakowskim) popierali zamiejscowego... Polaka. Z tego samego powodu nie zgodzimy się również na taką argumentacyę, że ponieważ niema w Podgórzu polsko-chrześcijańskiego sklepu bławatnego, to Komitet zapomogowy podgórski m u s i a ł (!) materye na ubranie dzieci szkolnych kupować u podgórskiego żyda!... Czyż bowiem Komitet uważa kupowanie w Krakowie (do którego zresztą Podgórze już należy) za niepatryotyczne?! To uważamy za stosowne podnieść, wyrażając przytem radość, że — jak p. Mikstein stwierdza — dyrekcya szkoły uzupełniającej z r e g u ł y czyni zamówienia dla szkoły u chrześcijan i że j e d y n i e w dwóch wypadkach od reguły odstąpiła. P. dyr. Mikstein może nam wierzyć, że pisząc o tej sprawie nie kierowaliśmy się „właściwością“, do której czyni aluzye, ale zasadą, którą wypisujemy na czele tych uwag.

Konkurs na kolonie wakacyjne. „Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza“ przyjmuje w tym roku na lipiec kilkudziesięciu uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te bezpłatne ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący dobre w naukach postępy, a potrzebujący wypoczynku na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie, a pozostaną pod dozorem kierownika. Podania wystosowane do Wydziału Towarzystwa kolonij składać należy w gimn. św. Anny na ręce prof. Zachemskiego, w gimn. św. Jacka przyjmuje podania Radca Bednarski, na fili X. prof. Kulig, w gimn. III. Prof. K. Stach, w gimn. IV. dyr. Zawiliński, w gimn. V. prof. Przybylski, w gimn. podgórskim prof. Trybowski, w szkole realnej prof. Smreczyński, w II. realnej prof. Pępkowski. Podania winny zawierać: 1. wykaz cenzur z pierwszego półrocza r. b. szkolnego, 2. świadectwo ubóstwa, 3. deklaracyę ojca lub opiekuna, potwierdzającą, iż ucznia oddaje na kolonię i że odbierze go każdej chwili na swój własny koszt, gdyby tenże zadość nie uczynił obowiązującym przepisom. Uczniowie podający się zgłoszą się do uproszonych przez Wydział doktorów, prof. Dra Ciechanowskiego, Dra Nowaczyńskiego i Dra Zakrzewskiego na klinikę chorób wewnętrznych, w sobotę dnia 13 czerwca punktualnie o godz. 5 popoł. celem poddania się badaniu lekarskiemu. PP. lekarze prześlą swoje orzeczenie Wydziałowi Tow. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 czerwca br.

W głośnej sprawie internowania p. Józefa Uznańskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wkroczeniem niepowołanych czynników w sprawę ściśle rodzinną, z m u s z e n i niestety będąc do dania wyjaśnień, oświadczamy, co następuje:

Syn, względnie brat nasz Józef, cierpiał od szeregu lat na chorobę umysłową, której objawy były według możności starannie ukrywane przez rodzinę.

Przed niejakim czasem władze przystąpiły do nas z żądaniem zaopiekowania się chorym, przyczem nadmieniono nam, że o ilebyśmy tego zaniechali, narażamy go przy najbliższym gwałtowniejszym wystąpieniu na osadzenie go w krajowym zakładzie obłąkanych.

Gdy w kwietniu wystąpiły znów u Józefa niepokojące objawy, a lekarze niezależnie od siebie osądzili stan jego, mimo zachowywanego zazwyczaj pozornego spokoju i prawie niezamąconej inteligencyi, jako w wysokim stopniu niebezpieczny i zwrócili uwagę, że wobec świadomości o stanie chorego, jest rzeczą moralnej odpowiedzialności rodziny zainternowanie go jak najspieszniej, zgodziliśmy się wszyscy na umieszczenie go w sanatoryum.

Internowanie przeprowadził lekarz sanatoryum stosownie do przepisów ustawy a z wykluczeniem obecności jakiejkolwiek członka rodziny.

Internowanie przeprowadził lekarz Dr Joachim z Sanatoryum w Rekawinkel.

Dr Teodor Kosek dowiedział się o zamierzonem internowaniu gdy lekarz sanatoryum był już w Krakowie, na jakie 3 godziny przed samym faktem, a udział jego ograniczył się do powiadomienia p. Chronowskiego, że lekarz przewiezie Józefa z jego hotelu do Sanatoryum.

Uciekanie się do internowania celem ustanowienia kurateli byłoby zupełnie zbytecznem po dwukrotnem skonstatowaniu u Józefa przez lekarzy sądowych choroby umysłowej z okazyi procesów o obrazę majestatu w N. Sączu i w Wiedniu.

Józef Uznański posiada jedynie nieruchomości to jest wspólnie z braćmi Eustachym i Jerzym majątek ziemski Szaflary z przyległościami; ustanowienie kurateli nad jednym z trzech współwłaścicieli, pociąga za sobą odnoszenie się z każdą sprawą majątkową do kuratora i sądu opiekuńczego, bez których nic uczynić nie można, dla innych współwłaścicieli może być tylko źródłem trudności.

Pan Witold Uznański nie jest w możności udzielania jakichkolwiek informacyi o stanie umysłowym Józefa, o jego trybie życia i stosunkach majątkowych, gdyż wyrzekliśmy się od lat p. Witolda Uznańskiego jako członka rodziny, ani z Józefem ani z nami nie stykał się i też nie miał żadnych stosunków z nim i z nami, prócz procesowych.

Szaflary, d. 29 maja 1914.

Łucya z Żychlińskich Uznańska. Eustachy Uznański. Z Uznańskich ks. Marya Sułkowska. Jerzy Uznański.

Z teatru miejskiego. Dziś we wtorek powtórzenie Molierowskiego „Świętoszka“. Ci dla których na premierę zabrakło już biletów, będą mieli sposobność po raz ostatni podziwiać niezrównanego Frenklowskiego Tartuffe'a. We środę przeparadna krotochwila Schönthana „Porwanie Sabinek“, w której Mieczysław Frenkel do łez rozśmiesza kapitalnym swoim dyrektorem Striese. Inne role objęły panie: Kozmowska, Janiczówna, Gryficzowa, Modzelewska i Miłaszewska i pp. Noskowski, Kosiński, Szymborski, Nowakowski Z. i Miarczyński. We czwartek „Głupi Jakób“ Rittnera, w piątek „Zemsta“ Fredry.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. W pierwsze święto zawezwano pogotowie ratunkowe do Zakrzówka, gdzie w sprzeczce pobito żonę wyrobnika Annę Runkiewicz. Rany tłuczone na głowie opatrzył lekarz pogotowa.

W nocy tego samego dnia przywieziono na stacyę ratunkową 27-letniego Jana Romanowskiego, którego pchnął nożem w pierś Feliks Stróżkiewicz. Nóż przebił pierś i ugrzązł w płucach. W stanie bardzo groźnym przewieziono rannego do szpitala.

W Podgórzu na t. zw. Rydlówce spadła z wozu jakaś wieśniaczka i doznała wstrząsu mózgu. — Ranną przewieziono do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym.

Na ul. Podwale spadł z roweru 19-letni Władysław Permiński i doznał licznych i ciężkich obrażeń na ciele. Rany tłuczone i cięte opatrzył lekarz pogotowia.

O zbrodnię sprzeniewierzenia. Obecną kadencyę sędziów przysięgłych rozpoczęła rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia przeciw 50-letniemu Wojciechowi Małosze z Regulic, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Małocha w latach od 1905 do 1913 roku, jako kasyer Spółki oszczędności i pożyczek, zdefraudował sumę 20.276 koron. Dnia 30 stycznia br. lustrator patronatu dla Spółek oszczędności przy Wydziale krajowym we Lwowie Jan Kania po przeprowadzeniu lustracyi stwierdził braki, co spowodowało aresztowanie Małochy. Oskarżony tłumaczy się omyłkami przy prowadzeniu rachunków i zaginięciem 4000 K. Rozprawie przewodniczy r. s. Olszewski, oskarża prokurator Dr Schwarz.

Dwa samobójstwa. Z okna mieszkania przy ul. Zielonej rzuciła się z III. piętra na bruk uliczny słuchaczka medycyny Salomea T., ponosząc śmierć na miejscu wskutek załamania czaszki. Do dopełnienia rozpaczliwego kroku pchnął desperatkę, jak wynika z pozostawionego przez nią listu do matki, rozstrój nerwowy.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wjazd w pobliżu ul. Warszawskiej, gdzie konduktor kolei północnej, Jakób Gniewek, lat 28, poderznął sobie gardło brzytwą. Pomoc lekarska nie zdała się już jednak na nic. Głowa była bowiem niemal zupełnie odciętą od tułowia. Powód samobójstwa nieznany. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zamach samobójczy. Do mechanika N. Piszczka, zamieszkałego przy placu Groble l. 20, zawezwano pogotowie ratunkowe wczoraj po południu. Piszczek w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu karbolowego. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Do mieszkania rotmistrza ułanów w Rakowicach p. B. włamał się onegdaj jakiś nieznany sprawca i skradł z kufra 2.500 K gotówką. Policya wyśledziła sprawcę tych kradzieży w osobie ułana Teodora Ferki, którego aresztowano i odstawiono do więzienia garnizonowego.

Za włamanie do sklepu Katznera przy ul. Krakowskiej l. 34, aresztowała policya 17-letniego Leiba Katza. Młodociany włamywacz skradł 31 K drobną monetą, oraz kilkanaście pudełek sardynek i sera szwajcarskiego. Złodzieja przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży stróż domu i oddał w ręce żołnierza policyjnego.

Policya przytrzymała na dworcu kolejowym 14letniego Wilhelma Kocura z Bogucia i 12-letniego Ludwika Rompla, uczniów gimnazyalnych z Katowic, którzy zbiegli z domu rodzinnego.

Zarząd kursów uniwersyteckich w Zakopanem uzyskał do swych uczestników zupełne uwolnienie od taksy klimatycznej, która w normalnych warunkach wynosi 12 kor. — Zgłoszenia przyjmuje jeszcze do 30-go czerwca sekretaryat kursów w Krakowie, Rynek 29.

D świadczenia telepatyczne na ulicach Krakowa Wczoraj miał Kraków ciekawe widowisko. Na ulicach miasta popisywał się telepata Rubini, ktory na kilka dni zawitał do naszego miasta. P. Rubini jest doskonałym odgadywaczem myśli. Ująwszy za rękę danego osobnika, wykonuje wszystko, cokolwiek prowadzący go sobie pomyśli.

Wczoraj o godz. 11 odbyło się w Teatrze »Nowości« pierwsze przedstawienie, na którem p. Rubini zaprodukował szereg eksperymentów, wykonując doskonale i szybko wszystko, oczemkolwiek pomyśleli ci, z którymi robił doświadczenia. W transie przemieniał krawaty obcym osobom, urządził na poczekaniu ślub dwojga obecnych, młodemu dziennikarzowi p. S. kazał oświadczyć się na estradzie jednej z obecnych panien i t. p. Po tych produkcyach nastąpiła próba trudniejsza. Prowadzony przez trzech dziennikarzy pp. Wierzchowskiego, Horowicza i Dąbrowskiego miał p. Rubini wyszukać ukryty w mieście przedmiot. Drogę odbyto automobilem, którym p. Rubini w transie kierował. Zajechano do kawiarni Bisanza, gdzie p. Rubini znalazł list, ukryty w rękawie surduta p. Dąbrowskiego i wręczył go bufetowej. Następnie przez Rynek udano się na ul. Szpitalną do Kwiaciarni grunwaldzkiej, gdzie był ukryty bukiet kwiatów. P. Rubini znalazł wśród stosu kwiatów wskazany myślą bukiet i zawiózł go pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożył go w hołdzie. Całe doświadczenie trwało niecałe trzy kwadranse i udało się doskonale.

Kronika zamiejscowa

Wityk pojawił się. Otrzymaliśmy następującą depeszę z Wiednia: „Na podstawie paragrafu 19 żądam zamieszczenia następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakobym z powodu długów wyjechał do Ameryki, prawdą natomiast jest, że mieszkam obecnie w Wiedniu i że tylko na kilka dni stąd wyjechałem. Prawdą jest również, że nigdy nie miałem zamiaru wyjazdu do Ameryki.

Semen W i t t y k“.

Wiadomość przed kilku dniami przez nas podana, była powtórzeniem informacyi podanej przez lwowskie s o c y a l i s t y c z n e r u s k i e p i s m a, a więc najbliższych przyjaciół p. Wittyka. Jaki cel mieli oni w rozpuszczaniu tego rodzaju wiadomości, nie naszą rzeczą dochodzić.

Faktem jednak jest, że nawet centralny organ socyalistów austryackich „Arbeiter Zeitung“ wiedeńska (jak i krakowski „Naprzód“) podała tę samą wiadomość, dodając do niej jeszcze następujący komentarz:

„Poseł Wittyk już od dłuższego czasu nie należał do klubu socyalistycznego w parlamencie. Przed rokiem jeszcze był hospitantem klubu, nie brał jednak żadnego u d z i a ł u w p r a c a c h k l u b u oraz w pracach p a r l a m e n t u i z o s t a ł d l a t e g o z k l u b u w y k l u c z o n y, o czem już p r z e d r o k i e m zawiadomiono kancelaryę parlamentu“.

Tyle „Arbeiter Ztg.“! Może socyaliści zechcą obecnie wyjaśnić tę tajemniczą aferę?

Agitator p. Stapińskiego, Józef Sanejca, skazany został przez sąd makowski na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę — za oszczerstwo. P. Sanojca w „Przyj. Ludu“, zarzucił posłowi Średniawskiemu, że w czasie wyborów pobrał od Stapińskiego 11 tysięcy koron na swój wybór. Twierdzenie to okazało się pospolitem oszczerstwem.

Ofiary pożaru. Piszą nam z Palczowic: Dnia 28 b. m. nawiedziło gminę tutejszą wielkie nieszczęście. Pożar zniszczył do szczętu 6 domów mieszkalnych, 6 stodół i 5 stajen. Mimo pomocy straży ogniowych z Zatora, Podolsza i Spytkowic, tudzież sikawek kolejowych ze Stacyi Zator i Spytkowice, których zasługą jest zlokalizowanie pożaru, zgorzały sprzęty domowe i gospodarcze, pościel, odzież, zboże i słoma. Prawie cała ludność w chwili wybuchu ognia była w polu zajęta okopywaniem ziemniaków. Ratunek z powodu braku wody w studniach był utrudniony. Szkoda do jednej trzeciej wartości budynków ubezpieczona, wynosi około 25.000 Koron. Komitet ratunkowy złożony z pp. Naimskiego, pełnomocnika dóbr Zatorskich, ks. administratora Janasa i naczelnika gminy Palczowice Jana Krajdochy, zwraca się do wszystkich, którzy współczują w nieszczęściu bliźnich z prośbą o łaskawe ofiary na biednych pogorzelców i przesłanie ich na ręcę Urzędu parafialnego w Palczowicach p. Zator, lub złożenie ich w Redakcyach dzienników. — Ogień powstał w ten sposób, że od zapałki, którą chłopiec $6^1/_2$ letni miał zamiar rozniecić ogień, celem upieczenia sobie kartofli, zajęła się niska, słomiana strzecha domu.

Ze świata.

Wydalanie żydów z Kijowa. Dzienniki rosyjskie donoszą, że z Kijowa zostaną wydaleni wszyscy żydowscy rzeźnicy w liczbie przeszło stu. Zarządzenie to jest opartem na wyjaśnieniu senatu, wedle którego rzeźników żydowskich nie można uważać za majstrów cechowych, mających prawo mieszkania poza linią osiedlenia.

Nekrologia.

W niedzielę o godzinie 9 wieczorem zmarł w naczem mieście ś.p. Dr Adam R y d e l, znany w szerokich sferach i ceniony lekarz. W zmarłym ś. p. Dr Adamie Rydlu traci medycyna polska dzielnego swego przedstawiciela, który w młodym wieku zdobył pierwszorzędne stanowisko jako lekarz chorób nerwowych w Krakowie.

Ś. p. Dr Adam Rydel marzył o stworzeniu sanatoryum dla nerwowo chorych w podgórskiej okolicy Krakowa, celem ułatwienia masom cierpiącym leczenia się w kraju. Niestety, cężka choroba położyła kres życiu uzdolnionego lekarza i sympatycznego człowieka. Zmarły pozostawił matkę, dwie siostry i brata znanego poetę Lucyana Rydla.

Jadwiga z Łęgowskich **Michalkowa,** żona em. starszego rewidenta kolei państwowych Jana Michalki, zmarła wczoraj, w 31 roku życia, osierocając męża i córeczkę. Ciężko dotkniętemu mężowi, przygodnemu współpracownikowi naszego pisma, przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Repertuar Teatru Ludowego.

Poniedziałek 1 czerwca popoł. »Lola z Ludwinowa«
Poniedziałek 1 czerwca wiecz. »Panieńskie Skały«.
Wtorek 2 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Sroda 3 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Czwartek 4 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Piątek 5 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Sobota 6 czerwca. »Panieńskie Skał«

Ze sportu.

Cracovia-Admira — niedziela 2 : 2
poniedziałek — 2 : 1.

Piękne dwa dni Świąt Zielonych nie potrafiły wyciągnąć zwolenników footballu za miasto — zgromadzili się oni licznie w obydwa dni na boisku Cracovii, by powetować sobie dwutygodniową przerwę niewidzenia białoczerwonych. Publiczność nasza odnosiła się z pewnem niedowierzaniem, co do wartości sportowej »Admiry«. Zawiadomienia głosiły, że Admira mimo

iż jest klubem drugoklasowym przedstawia zespół nie ustępujący drużynom pierwszorzędnymo Obydwa matche potwierdziły zapowiedź. — Wiedeńczycy przedstawili się, jako przeciwnik dużo trudniejszy do pokonania niż znani nam z niedawnej bytności »Amatorzy«. Różnica jest wielka w sposobie gry. »Admira« rozporządza ludźmi bardzo dobrze fizycznie zbudowanymi i tę właściwość starała się wykorzystać grając nadzwyczaj ostro. Tam, gdzie zwykle rozstrzyga technika i kombinacya posługiwano się grą bezwzględnie ostrą chwilami nawet brutalną. Dlatego kluby nasze winny w przyszłości zawodów z takiemi drużynami unikać.

W pierwszym dniu zawodów wystąpiła Cracovia bez środkowego napadu p. Kowalskiego szanse białoczerwonych były przeto w znacznej mierze osłabione. Cracovia grała słabiej — atak nie dawał tej gry kombinacyjnej do jakiej widzowie przywykli. Mimo to sytuacye były chwilami piękne planowo wyrabiane — zwłaszcza pierwszą bramkę białoczerwonych strzelono z bajecznej wprost kombinacyi Wieruskiego. W poniedziałek grano w daleko większem tempie aniżeli dnia poprzedniego, przez cały przeciąg gry walczono z niebywałem zaparciem się i poświęceniem — Cracovia rozumiejąc iż stanowisko jej w naszym sporcie wymaga lepszego rezultatu niż nierozegrana dokładała wszystkich sił by wyjść z walki zwycięsko. Wiedeńczycy grali w dniu drugim naprawdę za ostro — uzyskawszy punkt zrozumieli sytuacyę pomoc cofnęła się w tył, by nie dopuścić do wyrównania Wysiłki niezbyt sympatycznych tym razem gości były daremne — Cracovia wygrała w podanym wyżej stosunku.

W drużynie białoczerwonych znać pewne osłabienie — zastępca chorego p. Trauba ma dużo pracy przed sobą — reszta pomocy zwłaszcza środkowy wykazuje pewien i to niestety znaczny spadek w formie. Obrona a przedewszystkiem bramkarz p. Sulima odpowiedzieli zadość swemu zadaniu — napadowi brak intensywności parcia naprzód. Obydwa matche prowadził p. Jacheć. Niezrozumiałem jest stanowisko naszej publiczności, która wymaga od sędziego stronniczości dla swoich i przez zanadto głośne objawy swego niezadowolenia przeszkadza sędziemu w wykonywaniu jego trudnego obowiązku.

Lwów—Pogoń przegrała z Törekvesem z Budapesztu 4:1. Niespodziewaną wprost porażkę odnieśli Czarni od Warty z Poznania w stosunku 5:2. Wisła nie zdobyła laurów w Opawie przegrywając w niedzielę z tamtejszym D. S V. 6:1.

Wiedeń: Glentorau (angielscy zawodowcy) Rapid 3:1. Anglicy stanowią przeciwnika z którym kluby europejskie zupełnie rywalizować nie są wstanie.

Amatorzy—Wacker 1:0. Zagrzębski klub akademicki pobił M. T. K. 2:1.

Match kwalifikacyjny Polonii ze Spartą dał zwycięstwo tej drugiej w stosunku 2:1.

Z teatru.

Występy Frenkla.

Molier został zdobyty dla polskiej literatury dzięki przekładowi Żeleńskiego. Polska scena przyswoiła go sobie już od dawna, — ale dopiero teraz może swobodnie rozporządzać całą spuścizną genialnego satyryka. Przekład Żeleńskiego, na który złożyły się w równej mierze talent i praca, daje nam dzieła Moliera doskonale przyswojone polskiemu językowi. w takich rozmiarach i z taką starannością, że odtąd ich całokształt wciela się do polskiej literatury. Jest to zdobycz cenna i trwała. Zarazem dla teatru pozostanie Molier zawsze arcy wzorem głębokiej i nieraz bardzo bolesnej psychologicznej obserwacyi, skrystalizowanej w przednie dramatyczne formy. Każdy też aktor wyższej miary, musi sięgnąć do Moliera, jeżeli chce swoją twórczość sceniczną utrzymać na wysokości swego talentu. Frenkiel zaczął od »Świętoszka« i dał znowu kreacyę pierwszorzędną w której harmonijnie połączył klasyczne tradycye francuskiej komedyi z nowożytnem ujęciem typu Tartuffa. Jego gra spokojna i wyrównana, opiera się przedewszystkiem na psychicznej intuicyi, a unikając bezwarunkowo wszelkiego kulisowego efekciarstwa, najprostszemi środkami wywołuje najsilniejsze wrażenie. To też dla młodszego pokolenia artystów scenicznych, powinien być Frenkiel wzorem i przykładem techniki doskonałej a prostej i subtelnego wnikania w treść roli. Ta metoda daje rezultaty daleko lepsze niżeli drobiazgowe a zupełnie zewnętrzne opracowywanie szczegółów podrzędnych.

Jednakże nawet gra Frenkla nie mogła pokryć niedbalstwa z jakiem wystawiono »Świętoszka«, nieporadności wykonawców, poplątania stylów i fałszywej obsady. Doprawdy zapytać się można po ostatnich przedstawieniach, czy reżyserya i dyrekcya zupełnie zniknęły z krakowskiej sceny?

Nauka, Literatura, Sztuka.

Rozstrzygnięcie konkursu w Warszawie. Tymi dniami rozstrzygnięty został konkurs rozpisany przez Tow. Miłośników historyi Warszawy na napisanie monografii o którymś z zabytków architektury Warszawy. Sąd uznał za najlepsze prace pt. „Pałac Brühlowski" (godło „Gryf") i „Barokowe kościoły Warszawy". Ponieważ „Barokowe kościoły" tylko w części odpowiadają warunkom konkursu, sąd przyznał nagrodę pracy pierwszej. Po otwarciu kopert okazało się, że autorami odznaczonych prac są Dr J. Konarski (Pałac Brülowski) i Dr Franciszek K l e i n z Krakowa (Barokowe kościoły Warszawy).

Celem pozyskania tej drugiej rozprawy do druku w wydawnictwach Towarzystwa, rozpoczęto rokowania z autorem.

Skarbnicy Polskiej wyszedł z druku Nr 47, który przynosi I. część głośnej powieści Walerego Łozińskiego p. t. »Czarny Matwij«. Romans ten osnuty jest na tle fantastycznych losów i awantur przymytników karpackich z ubiegłego wieku, oraz życia ówczesnej szlachty galicyjskiej i niemieckiej biurokracyi. — Numer »Skarbnicy Polskiej« illustrowany, z portretem i życiorysem autora, oraz dodatkiem najświeższych »Nowin literackich« kosztuje zaledwie 16 halerzy.

Dział ekonomiczny.

Odkrycie nowych pokładów węgla. Biuro prasowe Prezydyum Rady Ministrów, potwierdza sotnie telegramy o odkryciu nowych pokładów węgla w Państwowem Gwarectwie Brzeszcze pod Jawiszowicami. Według powyższego komunikatu, w dniu 28 maja br. przy rozpoczętem głębokiem wierceniu w okolicy Jawiszowic, w 320 metrach, natrafiono na 1.70 metrowy pokład węgla znakomitej jakości. W następnym dniu przy 334 metrach natrafiono na drugi pokład węglowy, którego grubość nie mogła być na razie skonstatowaną, podjęto bowiem urzędowo stwierdzenia odkrywek, wskutek czego dalsze wiercenie chwilowo wstrzymano.

Po ukończeniu tej urzędowej czynności, rozpocznie się dalsze poszukiwanie nowo odkrytych skarbów ziemnych, w niedawno zakupionych przez państwo terenach. Sądzimy, że ten wielki sukces, zdobyty tak małym kosztem, powinien zniewolić państwo do rozpoczęcia wzmożonej akcyi w Zagłębiu krakowskiem, celem uwolnienia choćby w części zarządów kolejowych od zależności, jakie nastręcza coraz większy brak własnego węgla, a tem samem zmusza do zaopatrywania się w węgiel pruski. Sprawę tę omówimy obszernie w najbliższych numerach.

Wielka katastrofa okrętowa.

Z Quebecu donoszą, że wedle opowiadań świadków naocznych, katastrofa, która spotkała wielki parowiec „Empress of Ireland" w nocy z 29 na 30 u. m. na rzece św. Wawrzyńca, a która nie ustępuje wcale rozmiarowi katastrofie „Titanica", miała przebieg następujący:

Tragedya rozegrała się tak szybko, że nie było czasu na przypięcie pasów ratunkowych, ani służba nie miała czasu na pobudzenie podróżnych. Po zderzeniu się okrętów woda dostała się do kotłów, wskutek czego powstała eksplozya, maszyny przestały pracować. Ludzi ogarnęła ciemność.

Pierwszy lekarz okrętu opowiada, że gdyby „Storstead" nie był tak szybko zawrócił, byłby zdołał zabrać wielu rozbitków na swój pokład. Gdy „Storstead" odpłynął woda wtargnęła przez dziurę do okrętu który zaczął tonąć z przerażającą szybkością.

Jeden z uratowanych członków Armii zbawienia opowiada, że gdy wyszedł na pokład, widział tłum podróżnych. Nie było pasów ratunkowych. Większość uratowanych była bez ubrania. Inny zaś z uratowanych opowiada, że pogoda była piękna. Załoga zachowywała się dobrze, ale nie było mowy o systematycznym ratunku.

Szczególniej żywe przedstawienie katastrofy daje uratowany adwokat londyński, Duncan. Leżał on już w łóżku, gdy usłyszał dwukrotny krótki świst, dający sygnał, że parowiec bieg swój wstrzymał. Szybko zerwał się z łóżka, włożył ubranie, gdy maszyny przestały pracować. Wybiegłszy na pokład, usłyszał przeraźliwy łomot. Okręt wśród wiru przechylił się na bok.

Zachowanie się załogi było dobre. Marynarze nie szerzyli paniki, oficerowie ze spokojem czekali śmierci. Kapitan stał na moście komendanta, dopóki okręt nie zatonął. Ducan opowiada, że marynarze pomagali podróżnym. Kobietom rzucano pasy ratunkowe, ale nie było czasu na zorganizowanie należytej pomocy.

Fale zmywały podróżnych z pokładu. Słychać było krzyk kobiet i mężczyzn, poczem wszystko pogrążyło się w ciemnościach. Inni walczyli z sobą w śmiertelnym uścisku. Ducan czuł pod nogami nagie ciała. Przez godzinę łódź na której się znajdował, była unoszona przez fale morskie.

Kapitan okrętu „Eureka", który pierwszy przybył na miejsce katastrofy donosi, że przewiózł 50 zwłok i 60 żywych do Feterpoint. Gdy się dowiedział od telegrafisty z Faterpoint o nieszczęściu, była godzina pierwsza. Zwołał natychmiast załogę okrętu i przyjechał, gdy „Empress of Ireland" niestety już zatonął. Wyłowił on kilka małych łodzi i zabrał na pokład kobiety i dzieci. Że tak mało kobiet i dzieci wyratowano, tłómaczy to tem, że służba nie miała czasu pobudzić podróżnych. Uratowani opowiadają, że burza wyrzuciła ich z łóżek. Ci z podróżnych, którzy najpierw chcieli się ubrać, albo czekali na służbę, utonęli, setki zaś osób musiało utonąć we śnie.

Uratowani wołali o odzież, bo trzęśli się z zimna. Gdy „Eureca" przybyła do Faterpoint, przywołano lekarzy. Kilku rozbitków chciało koniecznie wylądować w Faterpoint, ale im wytłómaczono, że lepiej będzie udać się do Rimouski. Tam też „Eureca" ich zawiozła.

Wedle doniesień z Londynu, towarzystwa ubezpieczeń są grubo poszkodowane skutkiem zatonięcia „Empress of Ireland". Statek ten bowiem był ubezpieczony na 9 milionów koron, wedle naszej waluty. Strata zaś w ładunku okrętowym równa się 3½ mil. koron. Co się tyczy strat w ludziach — to wynoszą one prawie 1000 ludzi, uratowano zaś osób 350.

Telegramy »Głosu Narodu«.

Londyn. (T. B.) Wedle najnowszych zestawień „Daily Mail", **zginęło na pokładzie okrętu „Empress of Ireland" 937 podróżnych.** Ogółem znajdowało się na pokładzie tego okrętu 1463 osoób, z których ocalono 526, a mianowicie z podróżnych I. klasy ocalono 22 meżczyzn, i 11 kobiet, z II. klasy 27 mężczyzn i 35 kobiet, z III. klasy 150 meżczyzn i 16 kobiet. Z załogi pozostało przy życiu 283 osób. Z dzieci znajdujących się na okręcie ocalono tylko dwoje.

Śledztwo w sprawie katastrofy jest w pełnym toku. Wina zdaje się leży po stronie okrętu „Storestead".

Montreal. (WAT.) Wczoraj przybył tu parowiec „Storestead". Kapitan jego Anderson oświadcza, że zbliżając się do „Empress of Ireland" kazał wstrzymać maszyny, podczas gdy „Empress of Ireland" jechał ze znaczną szybkością. Dowodem tego jest fakt, że maszyny okrętu „Empress of Ireland" po zderzeniu jeszcze pracowały.

Dalej oświadcza kapitan Anderson, że natychmiast po zderzeniu kazał spuścić na morze wszystkie łodzie, mimo, że sam znajdował się w niebezpiecznem położeniu i potrzebował ludzi do pomp.

Quebec. (TB.). Kapitan okrętu »Essex«, który poszukiwał za zwłokami z »Empress of Ireland«, wyraził zapatrywanie, że będzie niemożliwem podnieść okręt »Empress« i że trzeba będzie kadłub tego okrętu wysadzić, ponieważ będzie przeszkadzał żegludze.

Montreal. (TB.). Biuro »Canadian Pacifik« podaje do wiadomości, że urzędowe dochodzenia o katastrofie »Empress« odbędą się w Quebec d. 9 czerwca.

Ottawa. (TB.). Rząd wniósł w Izbie dep. bil w sprawie ustanowienia specyalnej komisyi dla zbadania katastrofy »Empress«.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 czerwca).

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT.) Wczorajsze posiedzenie sądu w sprawie Bispinga rozpoczęło się o 1 po południu. Odczytano protokół oględzin i sekcyi zwłok zamordowanego księcia, poczem wręczono ekspertom włosy i buty Bispinga oraz ubranie zamordowanego księcia.

Następnie przystąpiono w dalszym ciągu do przesłuchania. Ekspert T a r a n u c h i n oświadcza, że krwi na butach Bisbinga jest za mało, aby można stwierdzić, czy jestto krew ludzka, czy zwierzęca.

Na salę wchodzi świadek inżynier J a s i a k i zostaje zaprzysiężony. Pojawienie się tego świadka wywołuje na sali ogólne poruszenie. Świadek Eustachy ks. S a p i e h a oświadcza, że ks. Drucki Lubecki miał kupić od niego majątek Stanisławów. Pośrednikiem był Bisping. Czy Bisping był w tej sprawie interesowany, świadek nie wie.

Prokurator zapytuje świadka, czy wie, że książe chciał go zamianować jednym z egzekutorów swego testamentu. Świadek potwierdza to, zaznaczając, że ks. w r. 1911 i na wiosnę r. 1912 wspomniał o tem, nic jednak konkretnego z tego się nic wyłoniło. Zapytany o Bispinga, wyraża się świadek o nim dodatnio, uważa go za człowieka o poczuciu moralnem i estetycznem, ale za bardzo nerwowego.

Przew.: Czy Bisping umiał panować nad sobą? Świadek.: Tak! Raz tylko widziałem, jak stracił panowanie nad sobą i uniósł się. O stosunkach księcia z Bispingiem świadek nie wie. Dalej oświadcza świadek, że zmarły administrator Kociełł zostawił majątek księcia w złym stanie.

Świadek hr. Pusłowski, jeden z egzekutorów testameneu, opisuje stan majątkowy księcia. Opowiada, że po śmierci księcia pozostało około pół miliona rubli długów hipotecznych i do 400.000 rubli długów krótkoterminowych, prywatnych i bankowych. Co się tyczy fałszywych weksli świadek dowiedział się od osób trzecich, że postanowiono je zakwestyonować, nie było jednak dotyczących dowodów. Podanie do sądu napisał w tej sprawie doradca prawny księcia adwokat Olszowski, a rada familijna nie wchodziła w treść podania, uważając go za zwykłą formę prawną.

Świadek inżynier J a s i a k, inżynier kultury rolnej, kończył studya w Meklemburgii, pochodzi z Poznańskiego. Po zbrodni czytał w dziennikach o jakimś panu w czarnem palcie i żółtych butach, ale bał się mówić o tem, aby go nie aresztowano. Do Bieniewic, gdzie prowadził roboty melioracyjne wyjechał w dzień zabójstwa księcia, ale zamyśliwszy się przejechał stacyę Błonie i wysiadł w Teresinie. Pragnąc dostać się do Błoń, wyszedł na szosę, sądząc, że znajdzie jakąś furmankę. Spotykał po drodze kamieniarzy, z którymi rozmawiał. Papierosy pali stale i nosi je w kieszeni kamizelki, tak jak Bisping. Świadek wskazuje dokładnie drogę, którą szedł. Zgadza się to z zeznaniami świadków. Świadek ubrany był w czarne palto, żółte buty i w ciemny kapelusz, o którym mówili świadkowie w swoich zeznaniach, a czemu prokurator nie dawał wiary. Szedł stale lewą stroną plantu kolejowego, w przeciwieństwie do Bispinga, który szedł prawą stroną plantu. Świadek nosi binokle, ale w czasie robót polnych ma okulary, których jednak wówczas nie miał.

Świadek potwierdza zeznania kamieniarzy i służby drogowej i zeznaje ogółem korzystnie dla oskarżonego, co przyznaje nawet prokurator.

Z Albanii.

Durazzo. (WAT.) Powstańcy zajęli 31 maja miejscowość Z i a k, bez oporu ze strony tamtejszej załogi rządowej. **Z gmachu rządowego powiewa flaga turecka.** Przywódcy powstańców oświadczają, że od czasu, gdy książę kazał do nich strzelać, nie chcą o nim słyszeć.

Durazzo. (WAT.) Malissorowie chcą wyruszyć przeciw powstańcom i gromadzą w tym celu wielkie siły. Do obozu powstańców napływają ustawicznie ochotnicy, także z Turcyi i z szeregów rządowej żandarmeryi albańskiej.

Rzym. (Tel. wł.). „Tribuna" donosi, że książe oddalił od siebie wszystkich włoskich doradców, którzy powracają do kraju. **Sytuacya księcia jest rozpaczliwa.** Za jedyną deskę ratunku uważa on **przeniesienie stolicy do Skadaru,** pertraktacye z mocarstwami w tej sprawie zostały już podjęte.

Walona. (T. B) I-sza dywizya austryackiej eskadry odjechała wczoraj w południe do Durazzo.

Durazzo. (T. B.) Członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej prawdopodobnie we wtorek udadzą się do Szijak, by poinformować się o żądaniach powstańców. Przywódcy powstańców mają się jutro zebrać celem narad nad żądaniami, jakie przedstawią komisyi kontrolnej, z którą wyłącznie chcą pertraktować. Marynarze okrętów włoskich i austryackich pełnią straż przy pałacu księcia i obu poselstwach. Między oficerami i marynarzami włoskimi i austryackimi panuje najlepsza harmonia. (Zapewnienia te o harmonii dają dużo do myślenia. Przyp. Red).

Rzym. (T. B.) »Giornale d' Italia« konstatuje, że rząd włoski nie ma zamiaru odwoływać posła włoskiego z Durazzo, Aliottiego, który spełnił swój obowiązek.

Berlin. (Tel. wł) »Loc. Anzg« donosi z Durazzo, że w ostatnich dniach włoscy agenci **podjęli żywy kontakt z powstańcami.**

Durazzo. (Tel wł.) »Alb. Corr.« donosi że wzmocniono znacznie uzbrojenie Durazza. Działa zostały ustawione na nowych pozycyach. Znajdują się one pod komendą holenderskiego kapitana. W Durazzo znajduje się 300 żandarmów i 100 uzbrojonych nacyonalistów.

Bojkot Włochów.

Berlin. (Tel. wł.). W Valonie rozpoczął się **bojkot włoskich towarów.** W Skadarze odbyły się manifestacye przeciw Włochom. Możliwy jest **ponowny wybuch powstania.** Wielu żandarmów w pełnem uzbrojeniu przechodzi do powstańców.

Letnia sesya parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości o letniej sesyi Izby należy przyjmować z rezerwą. W kołach politycznych twierdzą, że nie ma możliwości, aby zdołano ułożyć taki program pracy, żeby Czesi i Niemcy na niego się zgodzili. Sesya parlamentu rozpocznie się dopiero w połowie października.

Rządy § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.). Budżet na drugie półrocze 1914 roku zostanie wydany **na podstawie § 14.** Będzie to pierwszy wypadek, gdzie budżet zostanie przeprowadzony bez preliminarza, przedłożonego w parlamencie..

Strzelcy polscy w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przez dwa dni Świąt odbywały się w Wiedniu ćwiczenia strzeleckie studentów szkół średnich z całego państwa. Z Galicyi przybyło około 500 uczniów. Powitali ich na dworcu kierownik ministerstwa galic. Morawski, szef sekcyi Madeyski i inni przedstawiciele wiedeńskiej Polonii. Polaków ulokowano w koszarach na Heumarkt.

Ćwiczenia zakończyły się wczoraj. Dzisiaj studenci powracają do Galicyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł) Giełda była dzisiaj bardzo spokojna, ruch w akcyach bardzo mały.

Jeszcze Essad-basza.

Wiedeń. »Polit Korresp.« donosi z Rzymu: Essad-basza d. 31 z. m. złożył wizytę austryackiemu ambasadorowi Mereyowi i zapewniał go o swej niewinności. Specyalnie przeczył, jakoby kiedykolwiek poczynił nieprzyjazne oświadczenia przeciw Austro Węgrom. Dalej wyraził podziękowanie za traktowanie go na okręcie »Szigetvar« i oświadczył, że zamierza w lecie odbyć podróż po Europie. Do Albanii nie wróci i wstrzyma się od wszelkiej polityki. Ruch w Albanii środkowej oznaczył Essad jako nie niebezpieczny, ponieważ chodzi tu o momenty natury czysto gospodarczej. Przy pewnej energii będzie można z łatwością ten ruch stłumić.

Operacya prof. Leszetyckiego.

Berlin. (Tel. wł.). Polak prof. Leszetycki, 85 letni starzec, poddał się wczoraj operacyi oczu, która udała się doskonale.

Masowy strajk w Petersburgu.

Petersburg. (T. B.) Wskutek procesu o rozruchy w fabrykach Obuchowskich **strajkowało wczoraj 80.595** robotników w 155 zakładach. Grupa robotników fabryki Łessera urządziła wczoraj wieczór demonstracyę. Policyę konną, **która** interweniowała, obrzucono kamieniami, przyczem dwóch policyantów zraniono, a czterech robotników uwięziono.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. (WAT.) Wczoraj odbyła się tu konferencya ministrów, na której usiłowano skłonić premiera Doumergue'a, aby cofnął swoją dymisyę. Starania te jednak nie odniosły skutku. Doumergue obstawał przy swojem postanowieniu. Jako następcę Doumergue'a wymieniają Vivianego, radykalistę-socyalistę, przyjaciela Poincarego. W skład nowego gabinetu ma wejść D e l c a s s e.

Pierwsze posiedzenie Izby francuskiej.

Paryż. (WAT.) Pierwsze posiedzenie nowej Izby deputowanych odbyło się w tradycyonalnych ramach. Zjawiło się bardzo wielu posłów. Prezydentem Izby wybrany został Deschanel 402 głosami, pierwszym wiceprezydentem Clementel, drugim Messimy.

Bandytyzm turecki.

Konstantynopol. (TB.). Rozbójnicy uprowadzili belgijskiego inżyniera rolniczego Tacka, który koło Thyry na linii kolejowej Smyrna-Ajdin miał posiadłość Rozbójnicy tureccy pod wodzą Hadżi Mustafy, którzy inżyniera uprowadzili, żądają 128.000 fr. okupu. Belgijskie poselstwo poczyniło u Porty kroki. Rząd wysłał żandarmów i wydał zarządzenia celem ochrony życia tego inżyniera.

Znów zbrodnia sufrażystek.

Londyn. W Vangrave nad Tamizą, spalił się kościół. W pobliżu znaleziono odezwę sufrażystek.

Roosevelt będzie atakował Wilsona.

Nowy Jork. (WAT). **Roosevelt** publicznie oświadcza, że po powrocie ze ślubu syna, który się odbędzie w Hiszpanii **zaatakuje publicznie Wilsona** i rozpocznie znowu intesywną działalność polityczną.

Znów omało nie katastrofa.

Londyn. (WAT.) Parowiec „Royal Edward" spotkał się na wodach amerykańskich z górą lodową. W ostatniej chwili maszynista dał kontrparę i cofnął okręt wstecz całą siłą, dzięki czemu uniknięto katastrofy. Na pokładzie znajdowało się 650 osób.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr Tadeuszowie Dzieduszyccy z Paryża, Hr. Elżbieta Miroszowska z Bobrku, Dr Roman Krogulski z rodziną z Rzeszowa, Piotrowie Drzewieccy z Warszawy, Karol Haempel z Białej, Stefan Piotrowski z Tarnobrzegu, Józef Delkiewicz ze Lwowa, Henryk Domański z Warszawy, Józefowie Reklewscy ze Stroń, Adolf Sumper z Rzeszowa, Juliuszowie Targowscy z Winiar (Król. Polskie), Aleksander Parczewski z Wilna, Anna Paszkowska z Borkowiec, Jerzy Żelechowski ze Lwowa, Marya Hurczyn z Wilna, Zofia Bąkowska ze Spławia.

Nadesłane.

Ś. † p.

ADAM RYDEL

doktór medycyny

urodzony 21 października 1872 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 31 maja 1914 r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 2 czerwca b. r. o godz. 5 popoł. z domu żałoby l. 3 przy ulicy Jul. Dunajewskiego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 3 czerwca b. r. o godz. 10 rano w kościele OO Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Przewodnik krakowski.

M u z e u m e t n o g r a f i c z n e otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

G r o b y z a s ł u ż o n y c h w krypcie na Skałce, grób S k a r g i (w kościele św. Piotra), oraz S k a r b i e c kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Do LW. 103521.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na posady nauczycielskie w krajowych szkołach kupieckich (dwuklasowych handlowych) w Przemyślu i Białej:

a) dla przedmiotów handlowych,
b) dla nauk przyrodniczych w połączeniu z towaroznawstwem i geografią handlową,
c) dla języka polskiego i niemieckiego.

Z posadami temi połączona jest płaca 2800 K i dodatek aktywalny urzędników krajowych IX tej względnie VIII-mej rangi a po uzyskaniu stabilizacyi prawo do odpowiednich pięcioleci i do emerytury. — Godzin obowiązkowych

kompetenci mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. świadectwo:

ad *a*) że złożyli egzamin z przedmiotów handlowych dla wyższych szkół handlowych lub dwuklasowych szkół handlowych; w braku kandydatów egzaminowanych, mogą byc uwzględnieni także kandydaci, którzy dopiero zostali dopuszczeni lub mają warunki dopuszczenia do egzaminu dla dwuklasowych szkół handlowych (ukończona Akademia handlowa albo kurs abituryentów i 3-letnia praktyka handlowa),

ad *b*) że złożyli egzamin nauczycielski z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geografii handlowej dla dwuklasowych szkół handlowych albo że złożyli egzamin przyrodniczo handlowy dla szkół dwuklasowych handlowych względnie że są w trakcie zdawania tego egzaminu mając egzamin wydziałowy z II grupy.

ad *c*) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub wykażą, że są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być także uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I szej grupy, którzy są specyalnie wykształceni w języku niemieckim.

4. curiculum vitae z dołączeniem innych świadectw i poświadczeń z dotychczasowych zajęć.

Posady te obsadzone zostaną od dnia 1 września 1914 roku prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku nienagannej służby nie wcześniej jednak niż po złożeniu wymaganych egzaminów.

Podanie należycie udokumentowane należy wnosić wprost **do Wydziału krajowego do dnia 15 czerwca 1914 roku.** Wydział krajowy zastrzega sobie możność zależnie od swego uznania nadanie posady również w którejkolwiek innej z istniejących krajowych szkół kupieckich. (Brody, Tarnów).

Lwów, dnia 19 maja 1914.

Piotrowski.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter.** ——— **Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.